

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

Rok I

Niedziela, 13 września 1936 r.

Nr. 18-19

STANISŁAW KOPEĆ

Polska Zbrojna

Z dniem każdym bliższa, z dniem każdym pewniejsza jest nowa zawierucha wojenna. Potężny wyścig zbrojeń, nagromadzenie ogromnych mas energii wojennej musi doprowadzić w końcu do wybuchu. I dlatego też coraz aktualniejszym staje się zagadnienie armji. Armja bowiem, to warunek niezbędny niepodległości, to jej gwarantka jedyna.

Nowa epoka, w której początku żyjemy, niesie szereg zmian w życiu i psychice narodów. Jedną z istotniejszych różnic między dotychczasowym, a nadchodzącym sposobem bytowania narodów jest metoda prowadzenia wojen. W ciągu ubiegłych wieków walczyły w imieniu narodu armje. Dziś zaczynają walczyć narody. Wojna dzisiejsza i wojna dnia jutrzejszego, to walka, w której prócz armji bierze udział cała ludność cywilna. Tak, jak żołnierz na froncie, wystawiony jest „cywil” na śmierć, tak, jak żołnierz, zmuszony jest on do szukania obrony. Strona wojująca dąży do zupełnego zgnięcia przeciwnika, do zniszczenia zarówno jego siły zbrojnej, jak i jego samego, jego ludności. Narody walczą o życie.

Dużo mówi, dyskutuje i pisze się obecnie na temat obrony narodowej, Ci, którzy to czynią, zdają się jednak zapominać o tem, że wojna jutra, to wojna narodów. Obracamy się wciąż tylko dokoła kwestji, jak licznym winien być kontyngent żołnierza, ile potrzebujemy samolotów bombowych, czołgów lub łodzi podwodnych. Myślimy o przysposobieniu armji, a nie o przysposobieniu Narodu. Wynika to z zeszlowiecznej psychiki pokolenia, będącego dziś u władzy. Młode pokolenie polskie rozumuje już inaczej. Dla nas naród i armja to jedno. Dopiero wówczas, gdy duch wojskowy będzie przenikał naród, a duch narodowy armję, możemy liczyć na zwycięstwo.

Rzecz prosta, że zupełne przygotowanie narodu do wojny może być dokonane tylko drogą przebudowy Polski sanacyjnej na Polskę Narodową. Nie sposób jednak w ramach tego artykułu odmalować całej wizji Wielkiej Polski. Zresztą czytelnicy „Polski Narodowej” znają nasz program reform z poprzednich numerów. Dziś zajmiemy się zagadnieniami związanymi ściśle z armją.

Przedewszystkiem musimy zmienić nastawienie narodu do zagadnień wojny. Nastawienie to dzisiaj jest wybitnie defensywne. Mówimy ciągle o obronie, zbieramy na F. O. N. i F. O. M., tak, jakby Polska posiadała wszystko, co Jej się należy, jakbyśmy mieli wszystko do stracenia, a nic do zyskania. Jesteśmy narodem, który narzędzie walki, narzędzie ataku nazwał bronią, czyli czymś, czem się broni. Zapomnieliśmy, że najlepszą obroną jest atak. Najcięższą i najtrudniejszą bodaj, a mimo to najbardziej podstawową i najważniejszą z reform będzie wpojenie narodowi psychiki zdobywczej, wiary w zwycięstwo. Gdy żołnierz będzie myślał bardziej o tem, jak zdobyć Kowno, Królewiec i Opole, a mniej, jak bronić Warszawy, Gdyni i Poznania — wówczas mniej będzie się wojny obawiał, będzie jej pragnął, będzie się do niej szykował. A wówczas i nasza pozycja międzynarodowa będzie inna. Nie będzie mowy o dyskutowaniu „kwestji korytarskiej pomorskiej”, a będzie się dyskutować „zagadnienie enklawy Prus Wschodnich” lub „klinu Śląska Opolskiego”.

Aby zaś tej psychicznej przebudowy dokonać trwale, trzeba prócz olbrzymiego aparatu

propagandy, prócz przebudowy dzisiejszego ustroju, prócz wielkiej idei, wielkiej wiary i entuzjazmu przede wszystkim odpowiedniego wychowania młodych pokoleń. Dziś młodzież styka się z wojskowością jedynie w ciągu dwuletniego okresu służby w Przysposobieniu Wojskowym oraz niewielka część w harcerstwie i „strzelcu”. W Polsce jutra musimy całość wychowania przekształcić pod kątem przygotowania młodzieży do wojny. Gdy Niemcy w „Hitlerjugend”, Włosi w „Balilli”, Bolszewicy w „Pionierach” ćwiczą siedmioletnich pędraków we władaniu bronią, nam nie wolno pozostać za nimi w tyle. Musimy powołać do życia własną organizację polityczno-wychowawczą, która, wykorzystując zapał i inicjatywę młodzieży, osiągnąć może wielkie sukcesy wychowawczo-wojskowe.

Drugie ważne zadanie, to przeszkolenie społeczeństwa tak, by w chwili wybuchu wojny można było maximum sił zbrojnych wysłać na front, a służbę pozafrontową by spełniali ludzie niezdolni do służby frontowej. Wreszcie trzeba wpoić narodowi ofiarność, inicjatywę i zrozumienie konieczności czynnej postawy wobec zagadnień wojny, tak by nieprzyjaciel w razie wtargnięcia do naszego kraju spotykał się z ciągłym oporem w postaci niszczenia telefonów, dróg, mostów, mylnych informacji, szpiegostwa.

Wreszcie ostatnia sprawa z tej dziedziny, to konieczność podniesienia ducha w samym

wojsku. Żołnierz musi rozumieć wielkie zadania, którym służy, musi mieć świadomość, że walczy nie z przymusu, lecz za Polskę. Słowem ideałem żołnierza, który należy zrealizować, to uświadomiony narodowiec. Stąd wynika jasno postulat usunięcia od służby wojskowej żydów i Niemców. Stąd również wyprowadzamy żądanie prowadzenia odpowiedniej patriotycznej propagandy w wojsku.

Wreszcie ogromną rolę w wojnie obecnej odgrywa technika. Daje ona przewagę nad przeciwnikiem, nieraz decyduje o zwycięstwie lub klęsce. Dlatego też państwo musi myśleć o pewnym, dobrym i tanim wyposażeniu technicznym armji. Tego zaś nie rozumieją i nie czują obcy fabrykanci i dostawcy. Dlatego też jesteśmy zdania, że cały przemysł zbrojeniowy winien się znaleźć w rękach państwa. Obcy kapitał należy wywłaszczyć bez odszkodowania, a fabryki powierzyć fachowcom, pozostającym pod kontrolą władz wojskowych.

Materiał na żołnierza ma Polska w Europie bodaj najlepszy. Najmniej wymagający, najdzielniejszy, a zarazem inteligentny i patriotyczny. Tego kapitału nie wolno nam zmarnować. Bo Jutro kresli przed Polską wielkie cele, cele, które będziemy realizowali z orężem w rękę.

Polska Narodowa, Polska Wielka—to Polska Zbrojna. Tylko Ona może spokojnie spojrzeć w przyszłość.

WŁADYSŁAW WÓJCICKI

Sanacja w poszukiwaniu programu

Już od jedenastu przeszło lat sanacja poszukuje tego, czego nie zgubiła—programu.

Póki autorytet czynnika decydującego wstarczał, można było od biedy obejść się bez programu i prowadzić sklepik B. B. W. R. W sklepiku tym wszystko było do nabycia, coprawda w najpodlejszym gatunku; konserwatysta znalazł tam księdza Żongołłowicza i obronę stanu posiadania ziemiańskiego, małorolny Sanojęc z jego krzykliwym radykalizmem, żyd—Wiślickiego, masonerja własny towar. Wreszcie dla socjalistów stworzono aż dwie przybudówki: P. P. S. F-keja czyli t. zw. B. B. S. oraz Z. Z. Z.

B. B. W. R. zlikwidowano, tymczasem kryzys gospodarczy, bezrobocie na wsi, akcja polszczenia handlu i przemysłu oto zagadnienia, które powstały żywiłowo i wymagają natychmiastowej odpowiedzi. Leków na te zagadnienia w sklepiku sanacyjnym niema, masy ludowe dają wyraz swemu niezadowoleniu, ściany sklepiku zaczynają trzeszczeć.

W tych warunkach sanacja, chcąc za wszelką cenę pozostać przy władzy, poszukuje gwałtownie programu, tym razem radykalnego.

Obiegają pogłoski o tworzeniu nowej uniwersalnej sanacyjnej organizacji pod nazwą „Obozu Służby narodowej”, której program ma zawierać radykalne rozwiązania jakoby w interesach chłopca i robotnika.

W tym celu zwołano niedobitki działaczy ludowych pozostałych w obozie sanacyjnym, organizując kadry działaczy chłopskich, które opinja już zdążyła nazwać skróttem „Kadzi-chłopa”.

Nie dość na tem, sanacja przetrwawia ewentualność przywłaszczenia sobie antysemityzmu, bo to modne, podoba się.....

Gdyby zapowiedzi te zostały zrealizowane, sanacja musiałaby zrezygnować ze współpracy z konserwą, z Lewiatanem i wreszcie z żydami.

Oczywiście program ten wymagałby zerwania z dotychczasowymi tradycjami Adrji i Oazy, dlatego najgorliwsi zwolennicy nowego kursu głoszą zasady „surowego życia”. Niektórzy sanatorzy tak się podobno przejęli temi tradycjami, że np. w Juracie ubierają się w surowy jedwab i kawior również spożywają na surowo.

Mamy wrażenie, że z radykalizmem programu będzie podobnie.

Czołowym ludziom sanacji, którzy trybem życia upodobnili się do najbogatszej plutokracji, trudno będzie udawać demokratów, jeszcze trudniej zdobyć zaufanie mas.

Zresztą wszelkie programy będą martwą literą, skoro się je wybiera jak kostjumy na maskaradę.

Idea tworzy cuda, zdolna jest odrodzić narody i porwać świat pod jednym warunkiem, by była wynikiem wiary jej twórców.

„Idea” sanacyjna, ubrana w takie lub inne szaty programu, będzie jedynie wynikiem wiary w możliwość przetrwania w nowym kostjumie.

Nie wierzymy, by sanacja stworzyła program, który odstręczyłby od niej, ostatecznie żydów, kapitalistów i magnatów rolnych,

Gdyby zaś sanacja zdobyła się nawet na taki radykalny program, to tracąc dotychczasowych sojuszników, nie pozyska mas, gdyż te nie uwierzą i zresztą zapóźno!

T. BACZKOWSKI

Po obu stronach frontu w górach Guadarrama

W Hiszpanji szaleje straszna wojna domowa. Płoną miasta, giną dzieła sztuki, niszczycielska ręka obraca w gruzy i perzynę wspaniałe świątynie i świetne budowle, tysiące ludzi pada w bratobójczych walkach.

Nie pierwsza to i nie najstraszniejsza z wojen domowych Hiszpanji. A jednak ustosunkowanie się narodów i ludzi całego świata do rozgrywających się dziś za Pirenejami wypadków wskazuje, że krwawe zmagania się wojsk powstańczych z rządem madryckim, to nie zwykłe rozgrywki o władzę nad krajem tej czy innej grupy, lecz walka o coś bardziej ważkiego i istotnego.

Państwa nacjonalistyczne opowiadają się po stronie powstańców, sowiety wspomagają rząd madrycki. W oddziałach powstańczych walczą jako ochotnicy nacjonałiści innych narodów, w wojsku rządowym znajdują się obywatele bolszewicy i komuniści francuscy.

W Polsce, jak i w innych krajach, rewolucja hiszpańska podzieliła społeczeństwo na dwa wielkie obozy: zwolenników powstańców i zwolenników rządu madryckiego.

Tytuły artykułów w gazetach informują, po czyjej stoi stronie. „Samoloty powstańców nad stolicą”, „Sukcesy wojsk narodowych”, „Bestjalstwa milicji czerwonej” — oto tytuły artykułów w pismach narodowych. „Zbuntowani faszyci mordują jeńców”, „Spisek międzynarodowej reakcji przeciw ludowi hiszpańskiemu”, „Faszyci, nie zdobędziecie Hiszpanji!” — to znów tytuły spotykane w pismach socjalistycznych.

Na ulicach i w kinach słyszy się radośnie wypowiadane ostatnie wieści z placu boju: „Irun zdobyty”, „Madryt lada dzień padnie”, „Powstańcy górą” lub też gniewnie, z przekleństwem „Reakcja zwycięża”, „Faszycizm zalewa Hiszpanję”...

W całym świecie walczą, narazie bezkrwawo, dwie idee — narodowa i komunistyczna, w Hiszpanji walka między temi ideami przybrała już kształty krwawej rozprawy.

„Front bojowy, który przebiega przez Guadarrama i przez wody zatoki Biskajskiej w pobliżu Irunu i San-Sebastian, nie kończy się na granicy Hiszpanji. Front ten przebiega przez całą Europę”.

Igranie z ogniem

Sanacyjne „Słowo” wileńskie zamieściło wywiad z gen. Żeligowskim, prezesem sejmowego „koła rolników”.

W wywiadzie gen. Żeligowski, omówiwszy sprawę gospodarczą i wypowiedziawszy się za obecnym systemem rządowym, wystąpił przeciw systemowi totalnemu w Polsce, uważając, że Polska go nie potrzebuje.

„Włochy i Niemcy — oświadczył gen. Żeligowski — istotnie przy systemie dyktatorskim osiągnęły maksimum powodzenia gospodarczego i politycznego, ale wielkie plany gospodarcze mogą być realizowane i bez Faszycizmu i bez Hitlerysty. Zresztą, co się udaje w Niemczech, może się nie udać w Polsce. Przede wszystkim nie widzę potrzeby systemu totalnego w Polsce, ponieważ i bez niego zrealizowaliśmy ideał silnej władzy.

Mało mamy autorytetów, powstaje pytanie, czy należy w obecnych warunkach depresji gospodarczej rzucać na szalę wielki autorytet przyszłego ewentualnego Wodza Naczelnego wojsk polskich. Czy należy wprowadzać do gry wielki kapitał moralny, którym jest autorytet Wodza Naczelnego. Ścierają się światopoglądy, odbywa się walka życia codziennego, często zbyt namiętnie, wybijając. I wtedy jaką otuchą napawa myśl, że jest wielka siła w postaci naszej armji i jej dowództwa, którzy nie biorą udziału w tych walkach. W ten sposób narasta autorytet Wodza Naczelnego i staje się wielką kotwicą, o której mówił ś. p. Marszałek.

Szukam wskazówek Marszałka i znajduję w pismach, mowach i rozkazach w tomie VII na stronie 489 następujące własne zmarłego Marszałka zdanie:

„Mam prawo tem spokojniej ostrzegać Polskę, że żartować z kotwicą bezpieczeństwa, którą Wódz Naczelnny podczas wojny reprezentuje, jest niebezpiecznym igraniem z ogniem”.

Właśnie obecnie odbywa się igranie z ogniem. Zamiast władzy legalnej przez konstytucję, niektórzy dążą do tego, aby zrobić generalnego inspektora sił zbrojnych dyktatorem. Tak jak we Włoszech, tak jak w Niemczech z tą różnicą, że tam na czele ruchów politycznych nie stoją generałowie służby czynnej.

Wódz Naczelnny będzie ponosić podczas wojny największą odpowiedzialność, jaka tylko może istnieć na świecie. Od jego uzdolnień, przygotowania, autorytetu, będzie zależeć los narodu i dlatego powinien mieć czas i warunki, aby przygotować siebie i wojsko do wojny. Praca całego aparatu wojskowego musi mu w tem dopomóc. Nie można na niego spychać całej pracy państwowej. Nie mamy prawa pozbywać się odpowiedzialności obarczając nią właśnie tego człowieka. Albo żołnierz, albo polityk”.

lekarz dent. **Z. PAĞOWSKI**

powrócił i przyjmuje

w Łowiczu od godz. 9—13 i od 15—18

w Kiernozi w poniedziałki od g. 11—15.30

OD WYDAWNICTWA

Z przyczyn od nas niezależnych „Polska Narodowa” w ubiegłym tygodniu nie wyszła, za co Szanownych Czytelników przepraszamy.

W kraju i zagranicą

NA GRUZACH SANACJI

Prace około stworzenia nowego B. B. trwają nadal. Jednocześnie zaś obserwujemy powstawanie coraz to nowych stronnictw politycznych. Ostatnio powstała nowa partja „chłopska” pod nazwą „Kadra działaczy chłopskich”.

Delegatem tej „Kadry” na województwo wileńskie został niejaki Szapiel, skazany w swoim czasie za komunizm na 1 lat więzienia. Odsiedział cztery i pół roku, a następnie został wójtem w Łyntupach. Ze stanowiska tego został usunięty za „nieetyczne czyny”. Drugi delegat „Kadry” na Wileńszczyznę p. Halka, b. poseł z „Wyzwolenia” podczas wyborów w r. 1928 był aresztowany, później znikł na kilka lat, następnie został w Wilnie dyrektorem monopolu tytoniowego. „Zasłużeni” ludzie pragną uszczęśliwić wieś!

WIELKI PROCES POLITYCZNY

W wyniku długotrwałego śledztwa w sprawie osób aresztowanych pod zarzutem należenia do Obozu Narodowo-Radykalnego jeszcze w ciągu ub. zimy sporządzony został akt oskarżenia w wielkim procesie politycznym.

Decyzją władz sądowych połączono trzy sprawy byłych O. N. R-owców, którzy odpowiadać mają za udział w potajemnej organizacji.

Proces ten obejmie 16-tu oskarżonych ze studentami Zygmuntem Dziarmagą i Andrzejem Kaczorowskim na czele. Większość oskarżonych odpowiadać będzie z więzienia. Proces odbędzie się w Warszawie w połowie października.

ŻYDOWSKO-SOCJALISTYCZNE DEMONSTRACJE

W dniu 6 września socjaliści zorganizowali w Warszawie i na prowincji demonstracje z okazji rocznicy t. zw. „krwawej środy” z 1906 r. Demonstracje, które miały być próbą sił P. P. S., wypadły kompromitująco. W po-

chodach socjalistycznych brak było zupełnie młodzieży polskiej, natomiast pełno było żydów.

Maszerujący w pochodach wznosili charakterystyczne okrzyki: „Niech żyje czerwona Hiszpanja”, „Préc z endecją”, „Niech żyje rewolucja światowa”, „Niech żyją żydzi, przywódcy proletariatu!”, „Precz z bydłem katolickim!”, „Niech żyje armja czerwona”, „Niech żyje polska republika rad”.

Oburzona prowokacyjnym zachowaniem się żydo-komuny publiczność polska reagowała czynnie. W kilku miastach doszło do bójek między narodowcami, a żydo-komuną, w wyniku których zostało rannych kilka osób; dwie osoby zmarły.

ŻYDZI SIĘ DENERWUJĄ

Pęd chłopów do miast i miasteczek spędza żydom sen z powiek i wytrąca ich z równowagi tak, że posuwają się aż do bezczelnych, a zarazem niepoczytalnych wystąpień. Oto „wywody” żargonowego „Hajnta”.

„Żydzi nie chcą w mieście chłop. Niech wieś robi, co chce. Niech się rozdrabnia i jesze rozdrabnia. Niech wchłonie w ciągu 10 lat wszystkie ziemie ponad 50 hektarów, niech się jesze rozdrabnia, niech produkuje jesze taniej. Do miasta niech nie wchodzi, to nie dla nich! Straganu niech się nie ima, chłop jest dla pluga. Skierowanie ludności wiejskiej do miast jest grabieżą (!) i anarchją (!). Niech chłop polski ze zdrowym instynktem idzie na obszary dworskie i magnackie!”.

Te niepoczytalne brednie żydowskiego pisma wskazują, jakie są plany i marzenia żydów. Żyd do handlu, a chłop do pluga — oto rozumowanie żydowskie. Polszczenie miast, a przez to poprawa bytu małorolnych i bezrolnych chłopów, to według żydów „grabież i anarchja”.

WALKI W HISZPANJI

Wojska powstańcze zdobyły Irun, oraz odniosły zwycięstwa w kilku innych punktach kraju. Armja powstańcza maszeruje na Madryt.

Prasa londyńska zamieszcza wstrząsające korespondencje telegraficzne o zbrodniach czerwonych „milicjantów” w Hiszpanji.

W Baena w Andaluzji bojownicy anarcho-komunistyczni w potworny sposób wymordowali kilkadziesiąt dzieci. Niektóre umocowali głową w dół u balkonów, pilnując z ulicy, aby nikt nie przyszedł im z pomocą. Do matek, które próbowały ratować swe dzieci, strzelano z karabinów. Wiele dzieci ukrzyżowano na drzwiach w mieszkaniach rodziców, którzy musieli patrzeć na ich męczarnie.

W Arahal w prowincji Sevilla milicjanci zamknęli 47 osób w małym pokoiku, skierowano na nich sikawkę, wyrzucającą prąd benzyny, a następnie rzucono do pokoju granat ręczny. Kto nie zginął od wybuchu, spalił się żywcem.

W Cazalia de la Sierra zepchnięto 87 osób do płytkiego szybu, do którego wrzucono kilkanaście ładunków dynamitowych.

KONGRES HITLEROWCÓW

We wtorek rozpoczął się w Norymberdze czwarty z rzędu narodo-socjalistyczny dzień partyjny. W kongresie, poza olbrzymimi tłumami członków partji, wziął udział kanclerz Hitler oraz cały szereg dygnitarzy hitlerowskich. W uroczystościach bierze udział oficjalna delegacja faszystowskiej partji Włoch.

BUNT NA PORTUGALSKICH OKRĘTACH

Wśród załogi dwóch portugalskich krążowników i torpedowca wybuchł bunt, który został stłumiony po uprzednim zbombardowaniu przez artylerię nadbrzeżną okrętów opanowanych przez zbuntowanych marynarzy. Bunt miał charakter wyraźnie komunistyczny.

**Proletariusze polscy —
nie łączcie się z żydami!**

JAN JEZIORANSKI

CZEGO NAM POTRZEBA?

Od roku niewiele mniej niż najrozmaitsze ugrupowania polityczne zarówno prorządowe jak i opozycyjne rozpoczęły generalny atak na wieś. Wieś dotychczas zapomniana w swej nędzy i upośledzeniu politycznym i kulturalnym, stała się nagle ośrodkiem zainteresowania różnych polityków sanacyjnych i opozycyjnych.

Szczególnie sanacja bardzo gorliwie zajęła się wsią. „Zajęła się” nie w tem znaczeniu, żeby wsi miała zamiar coś pomóc, ale w tem, że chce wieś dla rządu pozyskać. Niedawno odbył się w Warszawie zjazd „Kadr Działaczy Chłopskich” popularnie „Kadzichłop” zwany. Zjechali się tam różni b. posłowie z b. Stronnictwa Chłopskiego, różni zbankrutowani politycy, którzy chcieliby się „odegrać”. Przepadli przy ostatnich wyborach, więc teraz opowiadają się przy sanacji. Ci to zawodowi „przywódcy chłopski” ogłosili deklarację programową, w której są różne frazesy o „państwowej demokracji”, są napaści na Witosa (najłatwiej bowiem napadać na tych, którzy nie mogą się bronić), ale gdyby to wszystko dobrze ścisnąć, poleciałoby dużo wody, a w garści nicby nie zostało. Złudne są nadzieje pp. Waleronów i Wyrzykowskich, na ich obietniczki chłopci już nie pójdą! Minęły te czasy, kiedy pięknymi słówkami zdobywało się przy wyborach głosy chłopskie i zostawało się panem posłem!

Wszyscy kombinatorzy, czy to z sanacji, czy z opozycji powinni zrozumieć, że wieś polska wie, czego chce i na byle bajki nie da się nabrać.

Wieś tak jak wszyscy Polacy domaga się, aby w Polsce zapewnić rządu Narodowi Polskiemu. Kto tego żądania spełnić nie chce lub nie umie, ten nie ma prawa do rządów w Polsce.

Chłopi nie mogą być pozbawieni praw politycznych. Nie wystarczy tu obietnica zmiany ordynacji wyborczej. Cały ustrój polityczny powinien być gruntownie zmieniony. Żydzi powinni być pozbawieni praw politycznych. Samorząd terytorjalny powinien być wprowadzony w jak najszerszym zakresie, obecnie bo-

wiem mamy tylko fikcję samorządu, a naprawdę na wsi rozstrzyga starosta i urzędnicy.

Polsce nie potrzebny jest Sejm złożony z posłów, biorących niewiedomo za co pieniądze. Sejm powinien składać się z ludzi, którzyby naprawdę reprezentowali Naród Polski, a nie ciągnęli ze swego posłowania pieniężnych zysków. Polsce potrzebny jest naprawdę silny rząd niezależny od żydów i bankierów, albo latyfundystów. Silnym rządem nazywamy nie taki, któryby swą „siłę” opierał na policji, ale taki, któryby wiedział, do czego dąży i miał za sobą cały Naród Polski.

Chłopom nie wystarczy teraz obiecywać reformy rolnej, ale trzeba ją raz wreszcie porządnie przeprowadzić.

Ale reforma rolna to jeszcze nie wszystko. Nie starczy bowiem ziemi dla wszystkich rolników w Polsce. Część synów chłopskich musi iść do miast, aby tam zająć się handlem lub rzemiosłem. Aby mogli to uczynić, trzeba im zrobić miejsce przez usunięcie z Polski żydów.

Ale i to nawet nie rozwiąże całkowicie kwestji przeludnienia wsi polskiej i wynikającej stąd biedy. Odpowiednia polityka podatkowa oraz celna powinna zapewnić opłacalność pracy na roli. W przeciwnym bowiem razie nie uda się ani reforma rolna, ani odzyskanie handlu i rzemiosła.

Różni politycy, różne partje rzucają różne hasła, na które chcieliby wziąć wieś. Tymczasem jednym hasłem, ani jednym środkiem nie można tej wsi uleczyć. Tu nie wystarczy sama tylko reforma rolna, ani sama reforma ordynacji wyborczej.

Wsi polskiej, jak i wszystkim Polakom, nie jest potrzebna żadna demokracja [ani „państwowa” ani inna]. **Potrzebny jest Rząd Narodowy, któryby jednocześnie był zdecydowany na radykalną przebudowę ustroju politycznego i gospodarczego.** Radykalna — to znaczy od podstaw, od fundamentów. Rząd taki, któryby prowadził zdecydowaną politykę względem żydów, aby ich usunąć z Polski. Rząd, któryby kosztem kolosów kapitalistycz-

nych doprowadził do uwłaszczenia szerokich mas Narodu Polskiego. Rząd, któryby oparł życie polityczne, kulturalne i gospodarcze Polski na moralności chrześcijańskiej-katolickiej.

Działacze „frontowi” w Płocku

Sławny z niefortunnego montowania masońskiej „Ligi obrony o-praw-ców człowieka” na gruncie płockim p. Wieczorek tworzy „Front Ludowy”.

Dla poparcia swej akcji zaczął wydawać pismo p. t. „Jedność”. Ho—hol Czego tam niema. Jest i artykuł wstępny i „prawda” o Hiszpanji, według której komuna paląca kościoły i mordująca ludzi, to szlachetny ruch i zbawienie świata. Jest i przegląd bliżej nieznanego wiersza hiszpańskiego („Liama Roja”), w którym są wyjątki z komunistycznego „Internacjonalu”. Jest i to na wszystkich 14 stronach za 20 gr. nawoływanie do walki z ruchami narodowymi i kościołem. I jest (czem w nien zająć się prokuratorem) walka z polską siłą zbrojną i rzekomym imperjalizmem. A w bombastycznym artykule „Czyn chłopski” są przechwałki (wierutnie zmyślone) o masowych demonstracjach antyfaszystowskich w okolicach Płocka, których nikt nie widział, oprócz p. Wieczorka i jego pomagierów. Jest i zapowiedź, że p. Wieczorek wyjedzie jako delegat na kongres „pokoju” do Brukseli.

Ciekawe, kto tę imprezę będzie finansował? Chyba żydzi z drukarni „Przemysłowej”, którzy wzbogacają się na wydawaniu tego pisemka jednościowego wieczorko-żydowskiego!

Wobec takiego stanu rzeczy ruch narodowy krzepnie i wzmacnia się, a nastroje antyżydowskie uwydatniają się nawet wśród współpracowników p. Wieczorka.

Na apel wydawnictwa „Jedność” do czytelników, aby zjednywali sympatyków pisma, odpowiadamy, ale pod warunkiem, że za te 20 groszy powiększy wydawnictwo kilkakrotnie objętość papieru (można bez druku) i jeżeli papier ten będzie zbliżony do papieru higienicznego. „Kyzrej”.

ANDRZEJ GRYF

INNE CZASY

(POWIEŚĆ)

13)

— Może i ma pan rację, ale ja jestem już na to zastary. No, ale wracając do tej sprzedaży drzewa, to ponieważ już pan zawarł umowę, trzeba będzie przygotować drzewo do transportu. Najgorsze że konie teraz przy robocie w polu, a do dworca ładnych kilkanaście kilometrów....

— Pan pozwoli sobie zwrócić uwagę na to, że jednak drogą wodną przewóz wypadnie znacznie taniej, bo do Wisły jest zaledwie dwa kilometry....

— Rzeczywiście — zdziwił się Zimski — niech pan sobie wyobrazi, panie Stefanie, że mi to nie przyszło do głowy nigdy, chociaż przebywam tu ładnych parę lat....

— Poprostu dlatego, że pan się tem nigdy nie zajmował, a robiono to bez pana. Oto umowa....

Pochylili się nad papierami i poczęli je przeglądać tak pilnie, że nie zauważyli wejścia Anny, która, dowiedziawszy się o przybyciu Wycza, zjawiła się w gabinecie ojca niby dla załatwienia jakiejś blahej sprawy.

— Pan już przyjechał—udała zdziwienie—jestem pewna, że udało się załatwić wszystko pomyślnie i przypuszczam, że teraz ojciec udziele panu krótkiego urlopu na zjedzenie śniadania razem z nami.

— Prawda—zorientował się Zimski—zapomniałem zupełnie, że pan musi być głodny.

— Może by pan jednak zechciał przejrzeć przedewszystkiem umowę—uciął krótko Stefan, którego poczęła irytować ta lekkomyślność w traktowaniu spraw poważnych.

Anna spojrzała nań ze zdziwieniem, po chwili jednak zrozumiała intencję Wycza i powiedziała.

— Racja; po nasyceniu się zwycięstwem, jakie odnieśliście na polu sprzedaży drzewa jedzenie będzie wam smakowało znacznie więcej. A więc czekamy....

To mówiąc skierowała się ku drzwiom.

— Niech mnie pani źle nie rozumie, ale przecież jest to mój pierwszy sukces w tej dziedzinie, a że zależy mi na tem, by dowieść słuszności moich wywodów, więc dlatego prosiłbym o jedną krótką chwilę.

— Nietylko rozumiem, ale jestem panu niewymownie wdzięczna, bo przecież właściwie pana to niewiele obchodzi z punktu widzenia osobistego....

Po upływie kwadransa obaj skierowali się do jadalnego, gdzie oczekiwały na nich panie. Od czasu pierwszego pobytu Wycza zmieniło się wiele w ich wzajemnym stosunku. Stefan nie czuł się już tak onieśmielony, widząc, że jednak posiada znaczną przewagę nad nimi pod względem znajomości nietylko życia, ale i w niektórych dziedzinach społeczno-naukowych. Jego młode, pełne siły poglądy, poparte natychmiastowym czynem imponowały Zimskim, z drugiej zaś strony oboje odczuwali do niego głęboką sympatię, jaką czują ludzie do tych, którym można ufać. Inaczej na te sprawy zapamiętywała się Anna. Dla niej Stefan był mężczyzną, który imponował zarówno siłą charakteru, jak i fizyczną.

— Chciałem pana prosić — przypomniał sobie Zimski — o zajrzenie do dawnego pana królestwa i sprawdzenie, jak się zachowuje pan następca. Muszę z całą szczerością wyznać, że jednak wolałbym mieć kilku Wyczów. Wtedy dopiero wiedziałbym, że mogę spać spokojnie.

— Bardzo proszę.... Natychmiast po śniadaniu udam się do lasu.

— A czy zabierze mnie pan z sobą? — spytała Anna.

— Nie zawracaj głowy—zawołał Zimski—mieszasz się niepotrzebnie do spraw, które do ciebie nie należą!

— Muszę przecież kiedyś je poznać. Ładna ze mnie gospodyni. Nieraz już zdarzało mi się rumienić ze wstydu, kiedy zapytywano mnie o różne drobne sprawy i nie wiedziałam, co odpowiedzieć.

— W takim razie będziesz miała doskonałego nauczyciela — uśmiechnął się ojciec.... Jasia, hej Jasia—powiedz, żeby założyli ogiera do linijki! Tylko uprzedzam cię, że pan Stefan będzie musiał objechać cały las i spacer może potrwać do wieczora, więc jeżeli zechcesz wracać, to proszę na piechotę.

Pan Stanisław nie zauważył nawet, że od czasu zbliżenia się z Wyczem poczęł w stosunku do córki przybierać ton bardziej stanowczy. Anna jednak była tak zajęta swojemi sprawami, że nie zwróciła również na to uwagi.

Kiedy niespokojnie szarpiący się w lejcach ogier porwał leciutką linijkę, pani Helena zwróciła się do męża i powiedziała nieco zafrasowana.

— Czy nie uważasz, że Ania zdaje się być nieco zadurzona w Wyczu?

— Wcale tego nie uważam, a zresztą miałyby rację, bo chłop, jak złoto i gdybym był dziewczyną, to....

— Zapominasz jednak, że nasza córka....

— Co nasza córka—przerwał jej niecierpliwie—może sobie wyobrażasz, że jest ulepiona z innej gliny? — W takim razie mylisz się bardzo, chyba że chcesz z niej zrobić całkowitą lalkę, a niewiele jej do tego brakuje. Znadto, powiadam ci, myśleliśmy o jej zachciankach i dogadzaliśmy na każdym kroku.

— Ale przecież ona może się w nim zakochać!

(d. c. n.)

Kronika Łowicka

Z życia Akcji Katolickiej i K. S. M.

Zebrań w Boczkach. — W dn. 6 b. m. we wsi Boczki w małym kościółku był odpust św. Rozalji. Sumę odprawił ks. asystent Akcji Katolickiej T. Krawczyk. Po sumie odbyło się zebranie druhen. Druhny w Boczkach na czele z zastępową druha Krupińską pracują owocnie.

Przed nieszporami odbyło się zebranie Akcji Katolickiej Kobiet, a po nieszporach zebranie druhen K. S. M. M.

Święto K. S. M. Ż. — W dn. 13 b. m. jest wielkie święto druhen K. S. M. Ż. w całej Polsce. W parafji Kolegjata odbędzie się w tym dniu uroczyste nabożeństwo i przyrzeczenia druhen zastępów wiejskich.

Wycieczka. — W dn. 9 b. m. pod kierownictwem ks. T. Krawczyka odbyła się wycieczka druhen K. S. M. M. na rowerach do Niepokalanowa. Druhowie oglądali z zaciekawieniem maszyny drukarskie, będące w ruchu. Podziwiano zwłaszcza najnowszą maszynę rotacyjną, drukującą 70 tysięcy arkuszy na godzinę.

Śluby druhen K. S. M. Ż. — Trzy druhy z oddziału K. S. M. Ż. parafji Kolegjata zawarły związki małżeńskie: druha Marianna Skowrońska z Niedźwiady, druha Aniela Więckówna z Zielkowie (ślubu udzielił ks. asystent T. Krawczyk) i druha Jadwiga Słodykówna z Łowicza (ślubu udzielił ks. Kowalski).

„Gotów” druha T. Elerowski.

Sprawozdanie finansowe Komitetu Powiatowego św. Morza. — Z imprez w dniach 28—29 czerwca wpłynęło: wianki i festyn ludowy—zł. 138 (czysty dochód). Sumę tę wpłacono na konto 188 Warszawskiego Wojew. Okręgu L. M. i K. Ze zbiórki ulicznej w dn. 29 czerwca wpłynęło 150 zł. — Kwotę tę przekazano na konto № 42011 F. O. M. Z list zbiórkowych wpłynęło 244 zł. 87 gr., które przekazano na konto 42011 F. O. M.

Loterja L. M. K. — W dniu 6 b. m. na przystani L. M. i K. przy ul. Tkaczew Obwód Powiatowy L. M. i K. zorganizował loterję fantową połączoną z zabawą.

Jednodniówka Akcji Katolickiej. — Akcja Katolicka przy parafji Kolegjata wydała „Jednodniówkę” przedstawiającą całokształt prac dokonanych przez Oddziały Akcji parafji Kolegjata.

„Wielka Loterja Fantowa”. — Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna” Koło Powiatowe w Łowiczu urządza w niedzielę, 13 b. m. w Ogrodzie miejskim (Saskim) „Wielką Loterję Fantową i Wielką Zabawę Ludową”. Do wygrania przeznaczono: cielaki, prosiaki, barany i t. p. W czasie zabawy grać będzie słynna łowicka kapela ludowa. Wstęp na zabawę bezpłatny.

Ułgi w płaceniu podatku drogowego. — Wydział Powiatowy na posiedzeniu w dniu 27-VIII 36 r. postanowił rozłożyć właścicielom nieruchomości w Łowiczu podatek drogowy za 1936/37 r. na 4 równe raty płatne w sierpniu i październiku r. b. oraz w styczniu i kwietniu 1937 r. Odsetki za odroczenie pobrane zostaną w wysokości 0,4% miesięcznie.

Walne Zgromadzenie Oddziału Łowickiego Koła E. Wychowanków i Wychowanek Średnich Szkół Łowickich. — W dniu 10 b. m. odbyło się w świetlicy Poczтового przysposobienia wojskowego w Łowiczu Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Oddziału. Po zagajeniu Zgromadzenia przez prezeskę powołano przez aklamację na przewodniczącego Zgromadzenia p. Franciszka Balcera. Na zebraniu omówiono program prac Oddziału oraz dokonano uzupełniających wyborów do Zarządu.

Obecnie skład zarządu przedstawia się następująco: prezes— p. mgr. Janina Bączkowska, I wiceprezes — p. mgr. Barbara Schmidtówna, II wiceprezes — p. Janina Ostrowska, skarbnik— p. Ludwika Hartwiżanka i członko-

wie: pp. Franciszek Balcer, Eugenia Szeremeti i Irena Adamczykowa; zastępcami są pp. Eugeniusz Kolaszyński i Tomaszkiwicz.

Ze Złakowa Kościelnego

Akademja ku czci Piotra Skargi. — W dniu 23 sierpnia staraniem Akcji Katolickiej odbyła się w Złakowie Kościelnym Akademja ku czci Piotra Skargi. W pięknie udekorowanej sali „Przytuliska” zgromadziła się ludność z całej parafji. Akademję zagał b. prezes K. S. M. M. p. H. Świątkowski, charakteryzując epokę, w której żył i działał ks. Skarga. Omówił niebezpieczeństwo komunizmu i wspomniawszy, że wady, które niegdyś gromił ks. Skarga, znów osłabiają Naród, p. Świątkowski zakończył swe przemówienie zdaniem, że jeśli chcemy być narodem silnym i potężnym, musimy się odrodzić moralnie i duchowo.

Po przemówieniu p. Świątkowskiego druhowie i druhy omawiali życie, działalność i prace społeczne Piotra Skargi oraz wygłaszali wyjątki z kazań, a następnie chór złożony z druhen i druhowa odśpiewał kilka pieśni. Śpiewem hymnu organizacyjnego „Błękitne rozwińmy sztandary” zakończono uroczystość.

Na marginesie Skargowskiej uroczystości należy zaznaczyć, że młodzież złakowska coraz intensywniej bierze się do pracy społecznej.

Agencja pocztowa. — W dniu 1 września otwarto w Złakowie Kościelnym agencję pocztową. Należy przypuszczać, że agencja przyczyni się do rozwoju czytelnictwa gazet, których dotychczas ze względu na trudną komunikację pocztową niewiele przychodziło do wsi i to ze znacznym opóźnieniem. **Żubr.**

Odżydzanie miasta

We wrześniu (a więc w ciągu ostatnich dwóch tygodni) powstały następujące polskie placówki: magazyn bławatów, jedwabi i galanterji p. f. „Bławat polski” p. Henryka Sodkowiaka (Poznaniaka) przy ul. Stanisławskiego 2, „Chrześcijański skup zboża w Zdunach” p. Jezierskiego (Poznaniaka), stragan z drobną galanterją na Rynku Kilińskiego p. Cichonia (narodowca z Łowicza); przy ul. Stanisławskiego 6 osiedlił się jedyny w Łowiczu kamasznik chrześcijanin p. Grabowski (Poznaniak); p. Gajda (narodowiec z Łowicza) został komisjonerem dla zamawiania, nabywania i sprowadzania towarów z Warszawy. Nowym placówkom: „Szczęść Boże”!

W Łowiczu brak jest następujących chrześcijańskich firm: sklepu z gotowymi rowerami, przyborami radiowymi i elektrotechnicznymi, sklepu z gotowymi ubraniami, czapnika, modystki i handlarza końmi.

Z Gąbina

Nowa placówka. — W dn. 1 b. m. p. Halina Sikorska otworzyła sklep galanteryjny, którego brak dotkliwie dał się odczuwać polskiemu społeczeństwu. Nowej placówce: „Szczęść Boże!”

Praca dla Polaków. — W Gąbinie brak jest chrześcijańskiego składu bławatów; wszystkie istniejące składy bławatów są w rękach żydów. **Żydzi zrywają plakaty o pielgrzymce.** — Afisze Stronnictwa Narodowego, zawiadamiające o pielgrzymce do Skępego, zostały w kilku miejscach pozrywane przez żydów.

Ze Skierniewic

Komuna terroryzuje. — Przywódcy Związku zawodowego ogłosili strajk w hucie szklanej. Wobec robotników, którzy nie przystąpili do strajku, żydo-komuna zastosowała terror. Specjalne bojówki napastowały idących do pracy, grożąc im pobiciem w razie przystąpienia do pracy.

Kalinowski Zygmunt zgubił świadectwo z ukończenia 7 oddziałów szkoły powszechnej w Zychlinie. **2—1**

Kronika Płocka

Rozwój idei narodowej. — Chłop i robotnik polski coraz bardziej rozumie obłudę hasel ugrupowań klasowych, coraz bardziej rozumie konieczność szukania nowych dróg wybrnięcia z obecnego położenia i coraz bardziej przekonuje się, że jedyną siłą i prawdziwą drogą, wiodącą do dobrobytu i potęgi Polski, jest idea narodowa.

O wzroście uświadomienia narodowego i budzeniu się uczuć patriotycznych wśród płockiego społeczeństwa może świadczyć owocna praca płockiego Koła Stronnictwa Narodowego.

W dniu 29-VIII odbyło się jedno z tygodniowych zebrań członków Stronnictwa Narodowego w lokalu przy Placu Piłsudskiego. Obecni zapelnili salę po brzegi. Referat wygłosił kol. Goździewicz.

W dniu 30-VIII w Słupi (pow. płocki) odbyło się zebranie organizacyjne z udziałem przeszło 150 osób. Referat ideowy wygłosił, znany na gruncie płockim, kierownik Stronnictwa Narodowego w Płocku p. T. Grabecki. Burzą oklasków przyjęto wywody mówcy, poczem wszyscy jednomyślnie postanowili przystąpić do zorganizowania Koła Stronnictwa Narodowego. W tymże dniu 30-VIII ten sam referent omówił ideę Obozu Narodowego, podkreślając rolę narodowców w dzisiejszej Polsce, ich pracę ciężką, lecz ofiarną i zaszczytną. W zebraniu wzięło udział około 80 osób.

Po raz 110 wyruszyła pielgrzymka na odpust. — W dn. 8 b. m., według zwyczaju, przybyła do Skępego w dzień Narodzenia Matki Bożej kompanja. Pielgrzymka wyruszyła z kościoła Św. Bartłomieja w dn. 6 b. m. rano, a powróciła do Płocka wieczorem 10 b. m. W pielgrzymce do Skępego wzięli udział członkowie Stronnictwa Narodowego z 6-ciu powiatów. W związku z pielgrzymką do Skępego zostały rozklejone afisze treści następującej:

„Polacy! Pochód bezbożnictwa, rozwiązłości obyczajów i żydo-komuny, niszczącej naszą wiarę i ducha narodowego, musimy zgnieść. Nie pozwolimy, by w Polsce, tak jak w Rosji, Meksyku i Hiszpanji płonęły kościoły, a tysiące kapłanów i wiernych szło pod nóż morderców. Polska musi być katolicka i narodowa!”

Młodzież akademicka ślubowała w tym roku u stóp Królowej Jasnogórskiej, że zawsze i wszędzie stać będzie przy świętej Wierze Kościoła Katolickiego. Pójdźmy jej śladami! Stronnictwo Narodowe wzywa wszystkich Polaków do wzięcia udziału w Pielgrzymce do Skępego w dniu 8 września 1936 r. Wszyscy do Skępego!

Stronnictwo Narodowe powiatu płockiego”.

Trańny napis. — W tych dniach na ścianach domów pojawiły się nalepki o takiej dosłownej treści: „Typy najbezczelniejszych pacholców żydowskich są już sfotografowane, obejrzyć je można na wystawach żydowskich fotografów”.

Posiedzenie Rady Powiatowej. — W dn. 9 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej powiatu płockiego.

Wycieczka do Łowicza. — W dn. 6 b. m. Tow. Gimnastyczne „Sokół” zorganizowało wycieczkę samochodem do Łowicza na zawody sportowe, urządzone przez łowickiego „Sokoła”.

Nowe oblicze przybytku sztuki. — Obecnie przeprowadza się gruntowny remont Teatru Miejskiego. Już niedługo płocczanie ujrzą zmiany, polegające na skasowaniu parterowych łóż, przez co rozszerzy się parter. Skrzyżujące i niewygodne krzesła zostaną zastąpione bukowymi fotelami.

Polskiej placówce „Szczęść Boże!” — W dn. 1 b. m. przy ul. Plac Kanoniczny odbyło się poświęcenie polskiej introligatorni p. J. Ulanowskiego. W uroczystości poświęcenia, którego dokonał ks. prałat A. Modzelewski, wzięło udział liczne grono inteligencji płockiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Łowicz, 11-go Listopada 2.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 14-ej do 16-ej.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: miesięcznie gr. 40.

OGŁOSZENIA: Za miejsce wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty przed tekstem (strona 1-sza) — 1 złoty; w tekście 50 gr.; za tekstem 30 groszy; drobne za wyraz 15 gr.; fantazyjne i tabelaryczne 50 procent drożej.